

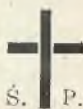
ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Prenumerata rocznie rubli 4.

Adres Redakcyi i Administracyi, Warszawa ul. Tamka № 46, m. 15.

UWAGA. Administracja „Śpiewu Kościelnego“ najprzejmiej prosi o jaknajwcześniejsze nadsyłanie prenumeraty, od tego bowiem zależy drukowanie ilości egzemplarzy następnego numeru.



Ksiądz Piotr Budzejko, dziekan Marjampolski, dyecezyi Sejneńskiej wicepatron „Stowarzyszenia organistów Św. Stanisława Biskupa w Królestwie Polskiem“.

Dnia 4 Października r. b. umarł w Godlewie wicepatron naszego Stowarzyszenia na dyecezyę Sejneńską, ś. p. Ksiądz Piotr Budzejko. Nieboszczyk urodził się dnia 18 Stycznia, 1841 roku we wsi Zaczarne, parafii Puńsk, powiatu i guberni Suwalskiej. Nauki pobierał najprzód w szkole Smolańskiej, gdzie uczyli dawnymi czasy Ojcowie Reformacji; później zaś w powiatowej Marjampolskiej. Dnia 15 Września, 1859 roku wstąpił do seminarjum duchownego w Sejnach; dnia zaś 5 marca, 1865 roku został wyświęcony na kapłana przez księdza Biskupa Lubińskiego. Po wyświęceniu był wikaryuszem w Sejnach, a zaś od 1 Stycznia 1866 roku był mianowany expedytorem w Konsystorzu; w Maju tegoż roku zostaje znowu wikaryuszem w Sejnach. Od Października 1871 r. pełni obowiązki prokuratora seminarjum, aż do dnia 23 Grudnia, 1873 roku.

Będąc na tym urzędzie, karmił licznych biedaków i nędzarzy; dotąd zdarza się słyseć głosy, błogosławiące jego miłosierdzie. W czasie pobytu w Sejnach prowadził chór śpiewaków. Jego staraniem zaczęto śpiewać porządnie różaniec. Kancjonał znał, jak rzadko kto inny; był to człowiek utalentowany i nawet wysoko muzykalny. Jak dbał o muzykę kościelną, świadczą o tem organy jego fundacyi w Smolanach, w Budwieciu, w Pożerach w Piątku i w Godlewie. W ostatniej miejscowości, gdzie ś. p. Ksiądz Budzejko spędził ostatnie dni żywota swego, są trzy organy: dwa znajdują się w głównej nazwie, a trzecie małe w kaplicy Matki Boskiej Nieustającej pomocy. Kaplicę tę nieboszczyk ufundował ze swych kapitałów, a ołtarz za jego staraniem został obdarzony licznymi odpustami przez ś. p. Papieża Leona XIII. Opowiadając w dalszym ciągu biografję ś. p. naszego patrona, nadmieniamy, iż od roku 1873 został on mianowany administratorem w Jedwabnem, gdzie również, jak i w poprzednio wymienionych miejscowościach, kazał zbudować organy. Parafjanie do dziś nie mogą zapomnieć jego dobroci i gorliwości. W roku 1881 zosał mianowany na dziekana Marjampolskiego i odtąd do końca życia pozostawał w Godlewie. Czytając listy ś. p. Księdza Budzejki, pisane do Jego Excelencyi Księdza Biskupa albo do Jego Dostojności Księdza Administratora Dyecezyi, nie można było wstrzymać się od wzruszenia, patrząc na miłość, uległość i poszanowanie prawdziwego sługi Bożego względem swoich przełożonych. Niżej podpisany zawdzięcza wszystko ś. p. Księdzu Budzejce. Wiele serca doznałem od niego:łożył na moją naukę i na moje utrzymanie. Oprócz tego patrzyłem ciągle na kapłana, z którego można było budować się pod każdym względem. Pobożny, zawsze laskawy, gdy widział, że uczę się, sądząc, iż może za nadto pracuję, częstokroć brał mnie z sobą na przechadzkę, opowiadał cośkolwiek z dawniejszych czasów, następnie zaś wspólnie odmawiał różaniec. Kuchnia jego była kuchnią dla podróżnych biednych i zgłodniałych, to też jak naród był do niego przywiązany, świadczyć może ogromna liczba ludzi, obecnych na jego pogrzebie. Wszędzie udzielał materialnej pomocy, gdzie tylko widział chęć do pracy. Był surowym tylko dla tych, którzy deptali prawa Boże, lecz tym, którzy nawracali się zawsze okazywał pomoc.

Wierząc w potęgę słowa Bożego, co niedziela i święta miewał zawsze przed sumą nauki katechizmowe, niezależnie od kazania, wypowiedanego w czasie sumy przez innego księdza. Pomimo podeszłego wieku częstokroć przesiadywał w konfesjonale od rana do wieczora. Był szczególnym miłośnikiem zakonu Św. Franciszka i, jakby na wezwanie tego Świętego, dnia 4 Października, t. j. w dzień Św. Franciszka, z największą pobożnością oddał Bogu ducha. Requiescat in pace.

I. B.

(Redaktor naszego pisma miał także szczęście znać osobiście ś. p. księdza dziekana Budzejkę i ocenić przymioty jego zacnego serca. Żal zacnego kapłana! Spokój jego duszy! (Przypisek Redakeyi).

O czem piszą z prowincyi.

Dzięki Bogu już dobiega końca pierwszy rok istnienia naszego Stowarzyszenia, rok tak zwany organizacyjny; więc nie od rzeczy będzie umieścić tu w streszczeniu zapytowania ogółu organistów stowarzyszonych, wyrażone w listach, pisanych do Redakcyi.

Z dekanatu Bilgorajskiego, Węgrowskiego, Wieluńskiego, Mińsko-Mazowieckiego, Kolskiego, Rawskiego, Nowo-Radomskiego, Tomaszowskiego iwielu innych piszą nam, że tamtejsi organiści, po porozumieniu się między sobą, przyszedli do przekonania, iż całe zło obecne, zawdzięczamy wyłącznie prywatnemu nauczaniu, dzięki któremu mamy ogromną nadprodukcję organistów, wskutek czego, na wakującą posadę zgłasza się po kilku i kilkunastu kandydatów, zgadzających się z konieczności na warunki najnieodpowiedniejsze, obniżających tem samem wartość naszej pracy. Niektórzy organiści wprost nie mają słów na wyrażenie dostatecznego potępienia dla tego zwyczaju, bez względu na to, że najczęściej oni sami są produktem jego. Pan Biskupski w liście do Zarządu, pod datą 11/X przytoczywszy przysłowie z mowy wstępnej z wiecu styczniowego, że „nauką i pracą ludzie się bogacą“, i „od chleba, aż do nieba wszystko pracą zdobyć trzeba“ pisze pomiędzy innemi, co następuje: „nasza praca nie wszystkim się oplaca, a nauka nam nie pomaga i nie wzbogaca. Dla czego? Dla tego, że pomiędzy nami rozposzechniło się partactwo w najwyższym stopniu przez nauczanie bez planu, bez żadnej rachuby, bez egzaminu. Najczęściej sami nic nie umiejąc, organiści uczyli innych mnożąc w ten sposób partaczów, w następstwie czego cierpimy wszyscy. Nie pomogą żadne kursy, dopóki będzie trwać ten stan rzeczy“. Otóż organiści przyszedłszy do przekonania o szkodliwości prywatnego nauczania, wyrzekając się dochodów z tego źródła płynących, zobowiązują się na przyszłość nie uczyć uczni na organistów, z wyjątkiem swoich dzieci.

Co zaś do kształcenia się za pomocą kursów ruchomych, projekt których był umieszczony przez pana Kowalczyka w „Śpiewie Kościelnym“ w N^o 9 — 10. wszyscy wogóle organiści w przysłanych protokółach lub w sprawozdaniach uznają za bardzo korzystne i wyrażają chęć uczęszczania na nie, wychodząc z tego założenia, że z postępem wiedzy na każdym polu, musi postępować i muzyka kościelna, reprezentowana przynajmniej u nas, z małymi wyjątkami, wyłącznie przez organistów, czyli w zupełności solidaryzują się z poglądami Zarządu na tą sprawę, wyrażonymi w odezwie, rozesłanej do wszystkich organistów, jak również i umieszczonej w „Śpiewie Kościelnym“. Wielu z pośród organistów jest zdania, że powodzenie naszej sprawy zależne jest wyłącznie od kształcenia się solidarnego, (jednostki tu nie grają roli), gdyż machina na-

szych stosunków stanęła obecnie na martwym punkcie, z którego trzeba, aby ją ktoś poruszył. Sądźmy że ruszyć może ten, komu na tem najwięcej zależy. Komu więc może więcej zależy, jak nie nam? Faktem jest, że nam krzywda się dzieje, lecz trzeba o tem pamiętać, że zwyczaj, który obecnie panuje, gra tu niepoślednią rolę. Duchowieństwo jak i parafjanie, traktują nas tak, jak się przyzwyczaili od czasów dawniejszych, i bezużyteczną byłaby praca jednostek, gdyby ogół organistów pozostał takim samym, jakim był dotychczas, a i traktowanie nas pomimo usilnych protestów i narzekań nie zmieni się, dopóki my sami nie zmienimy się.

Są nieliczni organiści, którzy inaczej myślą, niż to wyżej przedstawiliśmy. Tak na przykład organiści dekanatu Częstochowskiego piszą: „projekt kursów ruchomych jest dobry, tylko u nas stosować go nie ma potrzeby, ponieważ wszyscy organiści naszego dekanatu już wyszli z lat, w których stosownie do uchwały muszą poddać się egzaminowi.“

Szczęście że takich dekanatów, nadsyłających podobną opinię, jest bardzo mało, bo zaledwie kilka. Lecz co by było, gdyby podobny pogląd, wyrazili wszyscy organiści starsi, czyli ci, którzy są już poza latami, obowiązkowego egzaminu? (Sądźmy że w innych dekanatach również chyba nie brak starszych). Wynikłaby straszna niezgoda pomiędzy organistami, gdyż młodsze pokolenie, zaczęłoby się kształcić i siłą konieczności wyrządzałoby krzywdę starszym organistom, zabierając im nie raz lepsze posady. Starsi pozostając na tym samym poziomie naukowo-zawodowym, musieliby ustępować, a czując się być pokrzywdzonymi, szukaliby broni, którą mogliby, według ich mniemania skuteczniej walczyć z przeciwnikiem, mniejsza o to, czy z powodzeniem. Więc w takich warunkach, gdzie może być mowa o solidarności; przeciwnie—nastąpiłoby w takim razie ogromny rozłam, przynosząc niepowetowaną szkodę całemu ogółowi organistów,—na zasadzie czego Zarząd w odezwie zachęca do nauki nie tylko tych organistów, którym na podstawie uchwały trzeba się poddać egzaminowi, ale i tych, którzy na podstawie tejże uchwały są wolni od tegoż egzaminu „gdyż do polepszenia bytu wszyscy mamy jeanakową pretensję, a więc jednakowo musimy i pracować“. W niektórych dekanatach organiści wyrażają życzenia założenia kasy emerytalnej. Zarząd, wzięwszy to pod uwagę przyszedł do przekonania, że wszelkie rodzaje kas emerytalnych okazały się w praktyce zawodne a tylko możliwemi są kasy pożyczkowo-oszczędnościowe. Również bardzo dobre są kasy przezorności (ubezpieczenie na życie albo na pewną ilość lat) zresztą wszystko to będzie omówione na ogólnem zebraniu. Reszta uchwał z poszczególnych dekanatów są takie same, jakie zapadły na wiecu ogólnym, odbytym w Warszawie. Tutaj należą uchwały co do poszczególnych obowiązków organistów, co do ich czynności i t. d. Pomijamy to wszystko, jako rzeczy już znane naszym czytelnikom.

R. W.



o uposażeniu organistów.

W poprzednim numerze „Śpiewu Kościelnego“ pod tytułem: „Z pism obcych“ podaliśmy artykuł, wyjęty z № 41 „Sztandaru“, a zawierający w sobie między innymi parę słów ks. Prawdzica, dotyczących odpowiedzi Zarządu „Stowarzyszenia Organistów“, przesłanej w swoim czasie do „Sztandaru“, a wydrukowanej również w № 41 tegoż pisma w skróceniu.

Obecnie podajemy jeszcze wyjaśnienia względem artykułu księdza Prawdzica, umieszczonego w wyżej wymienionym numerze „Sztandaru“

Przedewszystkiem zupełną rację ma ksiądz Prawdzic, mówiąc, iż organiści powinni żądać poprawy swego bytu bez krzywdy księży proboszczów. Mojem zdaniem jednakże organiści w niczem nie wykazali chęci krzywdzenia swoich zwierzchników, nie można bowiem posądzać organistów o zamiary niesprawiedliwe z tego powodu, iż wyrażają oni pragnienie otrzymywania procentu od „jura stolae“ W zasadzie zupełnie słusznie ks. Prawdzic mówi, iż dochody, wypływające z „jura stolae“, należą wyłącznie do księdza. W praktyce jednak rzecz ma się trochę inaczej, przynajmniej w niektórych parafjach. Twierdzenie swoje opieram na tem, iż w bardzo wielu parafjach (a może nawet w większej części naszych parafii) panuje ten zwyczaj, według którego parafianie, prosząc księdza o spełnienie jakiegokolwiek obrzędu, dają zapłatę ogólną nie wchodząc wcale w to, ile ma być z tego dla księdza, a ile dla organisty. W takich więc wypadkach nie można powiedzieć, że to, co dała strona interesowana, jest dochodem, wypływającym wyłącznie tylko z „jura stolae“.

Ks. Prawdzic w № 32 „Sztandaru“ twierdzi, iż proboszcz powinien płacić za granie podczas mszy świętych. A wszak stypendjum mszalne jest dochodem, opartym *per excellentiam* na „jura stolae“. Jeżeli jednakże według ks. Prawdzica księża mają obowiązek płacić za granie podczas mszy, to właśnie tylko—z powodów przez nas wyluszczonej, t. j. dla tego, że interesant, dając kapłanowi stypendyum mszalne, nie wchodzi w to wcale, ile ma dostać ksiądz, a ile organista. To samo da się powiedzieć i o innych obrzędach w zastosowaniu do tych parafii, gdzie nie ma zwyczaju osobnej ugody organisty z interesantami.

Ksiądz Prawdzic pisze, iż absolutnym gospodarzem w parafii proboszcz nie jest, bardzo często nawet przy większych wydatkach musi odnosić się do dozoru kościelnego.

Jakkolwiek w powyższem twierdzeniu jest spora doza słuszności, to jednakże dałoby się powiedzieć także i coś przeciwnego.

W każdym raazie co do przyjmowania i wydalania organisty ksiądz jest zupełnie niezależny od parafian.

Nie ma najmniejszej racji ks. Prawdzie, twierdząc, iż porównanie organistów pod względem obowiązku wynagrodzenia z malarzami, organmajstrami, stolarzami nie ma racji bytu z tej jakoby przyczyny, iż gdy ksiądz jakie roboty w parafii prowadzi, ma na to pieniądze od parafjan, dla organistów zaś nie posiada ani grosza.

Wszak nie zawsze księża rozpoczynają roboty tylko wtedy, gdy już mają pieniądze zebrane. Czy jednakże miałby ksiądz prawo usprawiedliwiać się przed organmajstrem lub innym pracownikiem tem tylko, iż parafjanie nie złożyli odpowiedniej kwoty? Wcale nie—każdy z pracujących miałby zupełne prawo w takim razie powiedzieć, iż obowiązkiem księdza, jako rządcy parafii, zamawiającego robotę, jest myśleć o tem, ażeby pieniądze były zebrane. Dla czegoż więc organista ma być pozbawiony tego prawa? Organistę godzi na posadę tak, jak i innych pracowników ksiądz—ksiądz więc winien myśleć o tem, ażeby organista otrzymywał należyte wynagrodzenie.

W bardzo wielu wypadkach rzeczywiście ksiądz nie może nie zrobić dla organisty; rozpatrując więc w takim razie sprawę z punktu widzenia *miłości bliźniego*, należy uznać dobre chęci księdza proboszcza i wejść w jego położenie. Jednakże z punktu widzenia *czystej sprawiedliwości* jest faktem, iż organistę na posadę, jakkolwiek nie dla siebie, lecz dla kościoła, przyjmuje ksiądz, który skutkiem tego ma obowiązek myśleć o tem, ażeby organista miał należyte wynagrodzenie, tak, jak myśli o wynagrodzeniu innych ludzi, wykonywających roboty dla kościoła. Jeszcze raz powtarzam, iż w *praktyce* miłość bliźniego powinna nas wstrzymywać od natarczywości, gdy widzimy dobrą wolę księdza proboszcza.

W № 32 „Sztandaru“ ksiądz Prawdzie twierdzi, iż ogół organistów z p. Henrykiem Makowskim, redaktorem „Śpiewu Kościelnego“, na czele domaga się urzeczywistnienia swoich zadań. Z powodu powyższego trwierdzenia ks. Prawdzica uważam za potrzebne oświadczyć, iż „Śpiew Kościelny“ stanowi własność „Stowarzyszenia organistów“, niżej zaś podpisany jest tylko redaktorem z wyboru ogólnego zebrania, które w następnym roku może wybrać sobie kogo innego. Niesłusznie więc ks. Prawdzie twierdzi, iż niżej podpisany stoi na czele ruchu organistów, którzy tylko zaszczytli swoim wyborem redaktora „Śpiewu Kościelnego“.

Co do artykułu ks. Christoph'a, umieszczonego w № 38 „Sztandaru“, to podniosę z niego dwa punkty, a mianowicie: 1) to, że ks. Christoph uważa za rzecz pożądaną, ażeby dla organisty wydzierżawić albo kupić kawałek ziemi. Wtedy według księdza Christoph'a będzie można skasować snopkowe. 2) Ksiądz Christoph twierdzi, iż największym wrogiem księdza często jest organista. Co do pierwszego punktu, sądzę, iż wszyscy organiści przyznają ks. Christophowi zupełną rację. Co do tego, że często organista jest wrogiem księdza, tak być nie powinno. Sądzę jednakże iż „Stowarzyszenie organistów Sw. Stanisława Biskupa“,

założone na żądanie ogółu organistów, przy pracy Zarządu będzie mogło zmienić wszystko na lepsze, co tem łatwiej da się osiągnąć, jeżeli Wielobne Duchowieństwo zechce przyjść w pomoc Zarządowi, pełnemu dobrych zamiarów. Pomoc ze strony duchowieństwa, szczególnie moralna, będzie dla sprawy miała niesłychane znaczenie.

Henryk Makowski.



Kilka słów o emeryturze i wykształceniu.

Zapewnienie jakiegokolwiek przyzwoitego utrzymania dla organistów w latach podeszłych lub w razie nieszczęścia połączonego z niedołęztwem, jest kwestyą palącą i emerytura w tych wypadkach jest konieczną.

Emerytura roczna musi być minimalna od 360 rs. i dosięgać powinna 1200 rs. i ma być podzielona na kategorie, np. I kat. 360 rs., II kat. 600 rs., III kat. 800 rs. i IV kat. 1200 rs., a wkłady w miarę kategorii powinny być obliczane przez „Zarząd“. Te wkłady będą napływać od wszystkich organistów w Królestwie, którzy zajmują posady.

Emerytura ma być podzielona na połowę i trzy czwarte t. j. cała będzie pobierana po 40 latach, połowa po 20 latach a trzeci czwarta po 30 latach. Po otrzymaniu całej emerytury t. j. po 40 latach przebycia na posadach niewolno organiscie zajmować posady z wielu względów.

Dobrze byłoby wprowadzić ten punkt do ustawy emerytalnej, ażeby członek zapisany do niższej katedoryi, mając w przyszłości możność wnieść większe wkłady, miał prawo zapisać się do wyższej kategorii po dopelnieniu dawnych składek ratami.

Na wypadek jakiegoś nieszczęścia t. j. choroby, kalectwa, któreby zmusiły do opuszczenia stanowiska przed wysłużeniem połowy emerytury, byłoby po żądane udzielanie jednorazowej zapomogi w stosunku do przebytych lat na posadach i odpowiednio do kategorii emerytalnej do której był wpisany. Ta jednorazowa zapomoga powinna być wypłacana również wdowie lub pozostałym dzieciom.

Wspomniana zapomoga powinna być wypłacana na piśmienne zaświadczenie miejscowego Ks. Proboszcza i delegatów danego dekanatu.

Co do wykształcenia, to zdaniem organistów dek. Sokołowskiego najlepiej zastosować się do projektu p. Kowalczyka, jest on bowiem najdogodniejszy i bardzo pożądany.

Co do brania udziału w tych lekeyach, to u nas prawie wszyscy wyrażają swoją zgodę. Pożądaniem jest, aby organiści, którzy skończyli 30 lat życia, a dla jakichkolwiek powodów niemogli poddać się egzaminom powinni być uważani za organistów III rzędu.

Także postanowiliśmy sobie więcej uczeni nie przyjmować z zamiarem zupełnego wykształcenia takowych.

Także Sz. Zarząd prosimy o to, ażeby w przyszłej nowootworzonej przez Stowarzyszenie szkole organistowskiej była określona liczba kandydatów, bo w przeciwnym razie wytworzy się niezdrowa konkurencja.

Na zakończenie prosimy i uawoływamy wszystkich kolegów w całym Królestwie do rychlejszego zajęcia się sprawą wykształcenia, bo tylko wyższe wykształcenie doprowadzić nas może do lepszego uposażenia i poważania.

A więc weźmy się raz do pracy nad sobą i rozpocznijmy jak najprędzej kursy muzyczne, do czego niech nam dopomoże Patron nasz, Św. Stanisław Biskup.

W. Z. K. S.
z dekanatu Sokolowskiego.



Co każdy organista winien posiadać w swojej bibliotece.

Że śpiewy i muzyka w kościele podczas nabożeństw rzadko gdzie są wykonywane z całą ścisłością i dokładnością, jakiej wymagają przepisy dotyczące muzyki kościelnej, przyczyny tego trzeba szukać jedynie w nieświadomości nie należy bowiem wątpić, iż każdy organista z przyjętych na siebie obowiązków radby się wywiązać jaknajlepiej i jeżeli cokolwiek czyni sprzecznie z przepisami kościoła, czyni to nieświadomie, nie znając przepisów o muzyce kościelnej lub też nie wiedząc jakimi dziełami i podręcznikami się posługiwać, aby móc się do tych przepisów stosować. Pragnąc zaradzić temu, podajemy poniżej te dzieła i podręczniki, które uważamy za niezbędne dla każdego, pragnącego stanąć na wysokości swego zadania, organisty.

Każdy więc organista winien posiadać:

Graduale de Tempore et de Sanctis. Cena w oprawie rb. 2 kop. 20.
—Jestto zbiór zmiennych części mszy św. na wszystkie dni roku. Są

tu więc wszystkie Introity. Graduały, Ofertorja i Komunia, których wykonanie jest wymagane przez przepisy kościelne na wszystkich mszach, na których są wykonywane części stałe, do których należą Kyrie, Gloria, Credo, Sanctus, Benedictus i Agnus Dei.

Compendium Antiphonari et Breviarii Romani. Cena w oprawie rb. 1 kop. 60. Dzieło to zawiera wszystkie antyfony, hymny, psalmy i wiersze, jakie są śpiewane na nieszporach, kompletach, jutrzniach i laudesach we wszystkie dni roku.

Śpiewy w dwóch wyżej wymienionych dziełach są nieharmonizowane, ze względu zaś, iż wykonywane być muszą zwykle z towarzyszeniem organów, pożądanem byłoby aby organiści mogli zdobyć się na nabycie dzieł tych już harmonizowanych, gdyż harmonizować poprawnie chorał gregorjański samemu jest bardzo trudno, bardzoby przeto pomocnymi przy wykonaniu chorału były dzieła:

Organum comitans ad Graduale Romanum czyli towarzyszenie organowe do wszystkich zmiennych części mszy św.

Dzieło to mieści się w dwóch dużych tomach. Tom pierwszy zawiera harmonizowane wszystkie Introity, Ofertorja i Komunia. Cena w oprawie rb. 8. W tomie II-im mieszczą się harmonizowane Graduały na wszystkie dni roku. Cena w oprawie rb. 8 kop. 30.

Organum comitans ad Vespérale Romanum czyli towarzyszenie organowe do wszystkich antyfon i hymnów zawartych w poprzednio wymienionem „Compendium antiphonari“. Cena w oprawie rb. 6 kop. 50.

W tym rodzaju lecz nierównie bogatszem zarówno pod względem formy jak też i treści jest monumentalne dzieło Księdza Dr. Surzyńskiego.

„*Directorium chori.* Wydanie nowe uzupełnione i poprawione na pięknym matowym papierze. Cena w ozdobnej oprawie rb. 12.

Jestto zbiór antyfon nieszpornych, jutrzni, psalmów, hymnów, wersetów, responsorjów i innych melodyi kościelnych w nutach do śpiewu i grania na organach. O przyjęciu, jakiego dzieło to doznało, i zasłużonem rozpowszechnieniu, świadczy zupełne wyczerpanie pierwszego wydania, które się rozeszło w kilku tysiącach egzemplarzy co skłoniło wydawcę do ponownego nakładu.

Do wykonania psalmów nieszpornych niezbędną jest książeczka.

Psalterium Vespertinum. Cena w oprawie 40 kop. — Znajdują się tu wszystkie, wykonywane na nieszporach psalmy we wszystkich tonach ze wszystkimi zakończeniami.

Towarzyszenie organowe czyli harmonizacja psalmów zawartych w „*Psalterium Vespertinum*“, znajduje się w wyżej już wymienionym „*Org. com. ad Vesp. Rom.*“; istnieje jednak i wydane osobno pod nazwą *Organum comitans ad psalterium Vespertinum.* Cena bez oprawy rb. 1 kop. 25 w oprawie rb. 1 kop. 65.

Ponieważ rzadko kiedy daje się słyseć poprawne odśpiewanie odpowiedzi do mszy św.—każdemu przydało by się:

Organum comitans ad Responsoria Missae. Cena 20 kop. — Są tu już zharmonizowane i w różnych tonacjach podane wszystkie odpowiedzi do mszy św.

Niezbędnym jest również szczególnie przy odprawianiu nabożeństw Wielkotygodniowych i in. — zastosowany do potrzeb kraju naszego.

Kancjonał Ks. Józ. Surzyńskiego Cena w oprawie rb. 3.

Słuchając śpiewu ludowego, niewątpliwie zauważymy iż w każdym prawie kościele lud śpiewa inaczej, a nigdzie tak jak należy, a organista sam częstokroć nie znając prawdziwej melodyi, gdyż i istniejącym śpiewnikom nie bardzo można ufać, — nie jest w stanie poprawić błędów i nauczyć lud śpiewać poprawnie.

Każdy więc winien się zaopatrzyć w „*Śpiewnik parafjalny Ks. L. Moczyńskiego*”. Cena rb. 1 w oprawie.

Śpiewnik ten został opracowany po ścislem przeprowadzeniu badań historycznych na polu muzyki kościelnej, melodye więc w nim podane są autentyczne — przeto tego tylko śpiewnika należy używać i nim się jedynie posługiwać przy nauce śpiewu ludowego.

Niezależnie od tego każdy organista winien posiadać kilka mszy jedno-, dwu-, trzy- i cztero-głosowych, aby niezależnie od tego jaki komplet śpiewaków się zbierze, mógł mszę wykonać. Nie podajemy tu żadnej mszy, gdyż istnieje ich tak wielka ilość, iż wyboru nie podobna ograniczać kilku i kilkunastoma utworami. Jednak zwrócimy uwagę iż przy wyborze mszy należy pilnie baczyć na to aby msza nie była zbyt wysoka i trudna a utrzymana w stylu czysto kościelnym.

Na każdym chórze powinno się również znaleźć kilka zeszytów preludji. Jest ich tak wiele iż niepodobna wymieniać, wszystkich, chociażby najcenniejszych, więc też podajemy tylko niektóre.

Henryk Makowski. *preludja na organy z pedalem.* — Cena rb. 1 kop. 20 — Zeszyt zawiera 70 łatwych preludji we wszystkich tonacjach zebranych z różnych autorów i opalcowanych.

Surzyński M. *55 łatwych preludji.* Cena rb. 1 kop. 50.

Żeleński Wł. — *preludja. Opus 38.* Cena rb. 1 kop. 20.

Zeszyt zawiera 25 dwu-trzy i cztero-głosowych łatwych preludji, osnutych przeważnie na tematach polskich melodyi ludowych. Wszystkie preludja są opalcowane i zalecają się tem iż mogą być wykonane bez pedału — nadają się też doskonale na fisharmonję.

Ks. Weil Aug. *800 kompozycji na organy.* Cena w ozdobnej oprawie rb. 6 — Zbiór ten mieści 800 preludji we wszystkich majorowych i minorowych tonacjach zebranych z różnych autorów. Są tu utwory przeważnie krótkie i z tego względu doskonale się nadają do wykonania podczas mszy śpiewanej, zalecają się przytem doskonałem opracowaniem.

Kothe. *Utwory na organy we wszystkich starożytnych tonacjach kościelnych.* Cena rb. 1 kop. 80.—Zbiór zawiera 211 zebranych z różnych preludji, fug i kanonów we wszystkich starożytnych tonacjach kościel-

nych, mają więc charakter wybitnie kościelny i z tego względu zasługują na rozpowszechnienie.

C. Ett. *Kadencje, werset, preludja i fugi.* Cena rb. 2 kop. 25. Zeszyt zawiera 65 zebranych z różnych autorów kadencji, wersetów, preludji i fug. Utwory te są przeważnie długie i dość trudne, zalecone więc być mogą tylko lepiej grającym.

Istnieje wreszcie tak wielka liczba najróżnorodniejszych zbiorów, iż za trudno jest więcej wymieniać, pragnąc jednak ułatwić wybór nut, będziemy nadal zamieszczać rubrykę „przewodnik w wyborze dzieł literatury muzycznej“, w którym będziemy podawać najcelniejsze msze i inne utwory do śpiewu i na organy z krótkimi objaśnieniami.

Niepodobna też pominąć milczeniem działu teoretyczno-muzycznego, każdy bowiem organista, pragnący dojść do doskonałości i zdobyć możliwie najrozleglejszą wiedzę fachową, winien też posiadać i pewien zasób dzieł naukowych i podręczników. Z tych więc możemy polecić.

Ks. Surzyński. *Obrzędy mszy św. oraz godzin kanonicznych.* Cena 80 kop.

Ks. Surzyński. *Rok kościelny.* Cena 60 kop.

Dwa te podręczniki zawierają szczegółowy i dokładny opis wszystkich ceremonji i uroczystości kościelnych, które każdy organista obowiązany jest znać i rozumieć.

Ks. Dr. Haberl. *Magister choralis.* Cena w oprawie rb. 1. — Jest to doskonały podręcznik do teoretycznego i praktycznego nauczania autentycznego śpiewu choralnego, przyjętego przez kościół Rzymsko-Katolicki. Zaleca się nadzwyczaj bogatą treścią, gdyż znajdują się tu wskazówki dotyczące wszystkich szczegółów śpiewu gregorjańskiego i jego wykonania, każdy więc powinien starać się o możliwie najsumienniejsze przestudjowanie tego dziełka.

Noskowski i Zawirski. *Nauka harmonji.* Cena 2 rb.

Żeleński Wł. *Nauka pierwszych zasad muzyki.* Cena rb. 1.

Wszystkie te podręczniki są zalecone przez Komisję Egzaminacyjną.

Nie powinni też organiści zaniedbywać ćwiczeń, lecz przeciwnie dążyć do osiągnięcia możliwie największej techniki, do której dojść można tylko systematycznymi ćwiczeniami, przeto polecamy.

Schmidt A. *Opis 16. Cwiczenia pięciopalcowe.* Cena 40 kop. — Prócz tego należy posiadać jakiś zbiór etюд, sonatin i t. d. np.

Beyer. *Szkola na fortepian.* 90 kop.

Köhler. *op. 224. I stop. № 4.* 50 „

Löshorn. *op. 181 I stop. № 5.* 50 „

Duvernoy. *op. 176. stop. II № 4.* 50 „

Spindler. *Stop. II № 1.*

Bodman. *Pieces instructives I S. № 1.* 40 „

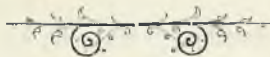
Beethoven. <i>Sonatina G. dur.</i>	20	„
Kunz. <i>200 Kanonów.</i>	1 rb. 50	„
Do ćwiczeń w grze na organach polecamy tymczasem.		
Schildknecht. <i>Szkola organowa.</i> Część I-a	2	„ „ „
	Część II-a	1 „ 25 „

nadmieniając iż redaktor naszego pisma p. H. Makowski wspólnie z p. M. Suzyńskim przystąpił do opracowania nowej szkoły w polskim języku, która niebawem ukaże się w druku.

Gdy więc wszyscy zaopatrzą się w wyżej wymienione dzieła i podręczniki i zaczną stosować się ściśle do wszystkich przepisów, z którymi zapoznać się mogą z wydawanych nakładem naszej redakcyi broszurek:

„*Najważniejsze przepisy dotyczące muzyki kościelnej*“ Cena 25 kop.

Motu proprio Ojca Św. Cena 5 kop. — kultura muzyczna w kraju naszym niewątpliwie się podniesie i każdy będzie mógł powiedzieć iż przyczynił się do wydzwignięcia muzyki kościelnej z upadku.



Fabryka organów Walckera w Ludwigsburgu.

W r. 1820 z Cannstat, miasta rodzinnego Walckerów, przybył **Eberhard Fryderyk Walcker** do Ludwigsburga, drugiej stolicy Szwabii, i zamieszkał w północnej części miasta przy ulicy Schlosstrasse pod № 43. Małe organy na 10 głosów do kościoła w *Kochersteinsfeld* stanowiły pierwsze opus, dziś najslawniejszej fabryki organów Walckera.

Młody Eberhard Fryderyk, syn Jana, zasłynął dopiero w r. 1824 przez pobudowanie organów na 20 gł. do wojskowego kościoła w Stuttgardzie. Najprzód w Wirtembergii następnie jednak po całych Niemczech słynąć zaczyna.

W r. 1826 zdobywa na konkursie do kościoła św. Pawła we Frankfurcie nad Menem pierwszą nagrodę za dyspozycję, plany na organy 74-ro głosowe, które dziś pieszczą ucho muzyków. Budowa organów we Frankfurcie trwała lat siedm, po upływie których Walcker wrócił do Ludwigsburga pełen sławy.

Z małego domu powstaje wielkich rozmiarów fabryka. Z dwóch, trzech pomocników przybywa 20 pracowników, między którymi wyróżnił się *Henryk Spaich* bystrością pomysłów.

W r. 1842 budowa organów zyskuje wiele przez zastosowanie walczków, stożków i nieznaney dotąd skrzyni (*Membranenladem i Kegella-*

den). Sama fabryka otrzymuje maszynę parową, jako siłę, i odtąd wszelkie części drewniane wyrabiane zostają z większą dokładnością, a piszczałki w ten sposób zrobione nabierają lepszego dźwięku, miękkiego zaokrąglonego tonu.

W r. 1852 zastosowuje nowy sposób użycia miechów w niezwyklej wielkości organach w Ulm, na 159 głosów, 4 manualy, 2 pedały. W tym czasie dwaj synowie Eberharda wyćwiczeni w fabryce ojca i za granicą wzbogacali nowemi pomysłami sposób budowania organów. Ojciec więc przyjmuje swych synów, Henryka i Fryderyka do spółki i powstaje firma dzisiejsza *E. F. Walcker et Cie.*

Nowe siły prędko rozwijać się poczęły i od roku 1860 do 1863 powstają koncertowe organy do *Bostonu w Ameryce* na 89 głosów.

W r. 1866 wojna przerywa na lat kilka pracę fabryki Walekera. Ze śmiercią założyciela firmy, który od r. 1826 do r. 1870 pobudował 278 organów, rozpoczyna się nowa era, niemiłkającej i zwiększającej się sławy fabryki organów Walekora. Do spółki wstępują *Eberhard Karol* i *Oskar* bracia *Walcker*, którzy do dziś reprezentują fabrykę.

Ogłoszona w r. 1873 wystawa wszechświatowa we Wiedniu, następnie we Filadelfii w r. 1876 i znów we Wiedniu 1878 są to placówki, na których Jury przyznała Walekerowi nagrody i dyplomy za budowę organów; a skutek wystaw był taki, że firma otrzymała zamówienia na organy do *Wotiv-Kirche* we Wiedniu na 61 głosów, do *Rygi* na pięciomanulowe organy ze 124 głosami, do Hamburga, Lipska i do katedry metropolii św. Szczepana w Wiedniu na 90-cio głosowe organy z trzema manualami.

Na szczególniejszą uwagę zasługują organy olbrzymie w dawnej katedrze katolickiej, — dziś w protestanckim kościele — w Ulm.

Organy te firma *Walcker* przebudowała w latach 1849—1857, później jednak niejednokrotnie je ulepszała, dodając najnowsze wszystkie zdobycze wiedzy w budowie organów.

Pierwsze to organy, które *Walcker* pobudował, zmieniając w nich system mechaniczny na pneumatyczny.

Kto chce słyszeć przepiękną muzykę organową i widzieć arcydzieło sztuki gotyckiej: kościół z pięcioma nawami i wieżą koronkową, niech nie pominie miasta Ulm, które leży po drodze z Wiednia, Saleburga, Monachium do Stuttgartu, Strassburga i Paryża.

Elektryczność *Walcker* zastosował po raz pierwszy w organach koncertowych do Bostonu.

Dalsze ulepszenia w rozwoju budowy organowej dotyczą czystości i dźwięczności głosu i nadaniu charakteru właściwego każdemu z głosów.

Najpraktyczniejszym wynalazkiem *Walekera* jest zwiększenie prądu powietrza ze skrzyni wiatrowej do piszczałek. Tego rodzaju głosy dają silniejszy dźwięk, na czem zyskuje całość gry organów (*pleno organo*).

Głosy takie nazwał *Wacker Stentorstimmen* i po raz pierwszy zastosował je w r. 1895 w kościele św. Piotra we Frankfurcie, następnie

w Strassburgu (kościół wojskowy i synagoga), w Monachium (Kaimsaal) i bazylice Watykańskiej w Rzymie.

Do bazyliki św. Piotra w Rzymie zamówiono organy dające się przewozić od jednego ołtarza do drugiego razem z chórem śpiewaków Watykańskich, na 18 głosów. Lecz dźwięk tak małego instrumentu zaginąłby w olbrzymiej bazylice gdyby Walcker sam ze siebie nie dodał tych dwóch głosów *Stentorstimmen: Flet 8' i Gamba 8'*. Za co otrzymał od Ojca św. złoty medal i tytuł Dostawcy Stolicy Apostolskiej.

Organy, słusznie królem instrumentów zwane, użyte do chwały Bożej, powinny być ostatnim wyrazem sztuki. Walcker gotów jest organy mniejszych rozmiarów na 6, 8, 10 głosów każdej chwili dostawić do parafii, bez względu na odległość kolejową.

Drzewa suchego, leży w fabryce na 120,000 marek, tak, że Walcker może pobudować 1000 organów odrazu. Piszczalki cynkowe 16' z czystego cynku, mniejsze mieszane z aluminium stoją w fabryce i czekają zamówienia.

To też gdy na początku Lutego bieżącego roku Ks. Dr. Karol Kowalski proboszcz w Zawidzu dyec. Płockiej, zamówił u Walckera 6-cio głosowe organy, będzie je miał na miejscu za kilka miesięcy.

Nie ma obawy, aby w lecie przy wielkich upałach organy się rozsychały, ani też paczyły podczas wilgoci, bo materiał użyty do organów jest suchy i doborowy.



Literatura i Krytyka.

Missa in honorem S. Theresiae ad quatuor voces aequales (viriles) comitante organo, choro ecclesiae S-tae Theresiae Ratisbonae (Kampfmühl) d. d. Eug. Walkiewicz. MDCCCXVII. Ratisbonae... Sumptibus Friderici Pustet.

Msza powyższa bez wątpienia zapisaną być może w katalogu utworów muzycznych pierwszorzędnej wartości najznakomitszych mistrzów doby terażniejszej. Traktowana w szerokim zakresie, zdradza niezwykłą biegłość autora w posługiwaniu się formami kontrapunktycznymi, świadczy o bujnej i szczęśliwej jego wyobraźni i o bogactwie samodzielnych myśli muzycznych.

Widać, że kompozytor gruntowną przeszedł szkołę tak pod względem teorii jak i pod względem formy muzycznej kościelnej, widać jak poważnie zabierał się do stworzenia tej pracy swojej, o ile wiadomo, pierwszej... Wpierw bowiem przetrwał zupełnie wszystko, czego się nauczył, zapanował wszechstronnie nad środkami i formami muzycznymi, uczul się przytem na siłach spotęgowanych wrodzonym widocznym talentem kompozytorskim i potem dopiero odważył się do ułożenia swej mszy poważnej, wzniosłej!... Melodye tu płyną nadzwyczaj gładko, naturalnie, łączą się w misterną wiązaną kontrapunktyczną. Motyw: ut—mi—re—ut (dolne) la—re—ut) d—fis—e—d—H—e—d) z malemi lub większemi zmianami bardzo często w głosach słyszeć się daje. Dla uniknięcia jednostajności wszystkie głosy od czasu do czasu zlewają się w potężny unison, wsparty wybornie opracowanym niekiedy zupełnie samodzielny, akompaniamentem organowym. W kulminacyjnych miejscach głosy przeważnie śpiewają bez organów w wspaniałej harmonizacji, jak np. w trzecim i szóstym *Kyrie elejson*, w trzecim *Christe elejson*, *Domine Deus*, *rex coelestis Deus Pater omnipotens, suscipe deprecationem nostram, Incarnatus*, etc. Potężne i porywające zakończenie czterogłosowe w *Gloria*, *Credo*, drugie *Benedictus* i obydwie *Hosanna in excelsis* wzmocnione silnym akompaniamentem organów. Śpiew poszczególnych części Mszy rozpoczyna się unisonami i tak, *Kyrie* zaczynają pierwsze i drugie basy, też głosy zaczynają *Et in terra pax hominibus*; w *Credo* słowa *Patrem omnipotentem* śpiewa cały chór unisono. *Et resurrexit* rozpoczynają kolejno imitująco drugi Bas, drugi Tenor pierwszy Bas. *Sanctus* i *Benedictus* rozpoczyna się przygrywką, pierwsze trzytaktową, drugie czterotaktową; podobnie i *Agnus Dei*, które też przeplatane jest przygrywkami. Skala tenora pierwszego nie zbyt forsowna, głos ten w sześciu tylko miejscach podnosi się do \bar{a} . Każdy głos przy dobrej deklamacji może dobrze uwydatnić każdy wyraz tekstu liturgicznego.

Znakomite to dzieło sztychowane na 30 stronicach w litografii Brandstettera w Lipsku, wydane jest nakładem słynnej firmy katolickiej Fryderyka Pusteta w Regensburgu (w Bawaryi). Głosy oddzielne odbite.

Kompozycya tu przydatna być może tylko dla zdolnych i z liczną obsadą chórów, ze względu jednak iż melodye w głosach bieg mają bardzo płynny, naturalny i dyatoniczny (w trzech tylko czy też w czterech miejscach jest *a, ais*), do wykonania zdaje się być nie bardzo trudną.

Nazwisko kompozytora świadczy, że w jego osobie przybyła nowa poważna siła dla polskiej muzyki kościelnej, Na nim bezsprzecznie zyskuje sława polskiego imienia i polskiego ducha twórczego.

Ks. W Bugajczyk.

Noskowski Zygmunt. *Kontrapunkt, kanony warjacje i fuga.* Wykład praktyczny. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków. G. Gebethner i S-ka. Cena rb. 2 kop. 40.

Książka powyższa jest pierwszym dziełem w języku polskim, traktującym o kontrapunkcie. W swoim czasie w „Śpiewie Kościelnym“ ksiądz kanonik Moczyński rozpoczął druk swej pracy o kontrapunkcie; praca ta jednakże nie została skończoną.

Swoje dzieło, ofiarowane Ignacemu Paderewskiemu, dyrektor Noskowski rozpoczyna rozdziałem o melodyi i jej rodzajach.

Rozdział drugi traktuje o kontrapunkcie i jego rodzajach. Rozdział trzeci — o prawach melodyi w kontrapunkcie. Rozdział czwarty ma tytuł: kontrapunkt pojedynczy. Rozdział ten (str. 12 — 52) zawiera w sobie tak zwane „gatunki“ w stylu ścisłym w tonacjach nowożytnych, na dwa, na trzy i na cztery głosy. Po gatunkach w stylu ścisłym następują krótkie wzmianki o imitacjach, poczem autor przechodzi do kanonu i odtąd porzuca styl ścisły, a rozpoczyna naukę stylu swobodnego, w którym prowadzi wszystkie ćwiczenia aż do końca podręcznika.

W rozpatrywaniu przez nas dzieła jest mowa o kanonach różnych rodzajów (o dwu—trzy i czterogłosowych, o kanonach bez głosów dopełniających i z głosami dopełniającymi, o kanonach okrężnych, o kanonach w powiększeniu i w zmniejszeniu i t. d.) Autor wyklada także warjacje co zwykle pomijane bywa w tego rodzaju podręcznikach. Znajdujemy tutaj rozdziały o kontrapunkcie podwójnym, potrójnym i poczwórnym. Jest tu również mowa o fudze pojedynczej, podwójnej i wielokrotnej, a także o stylu wielogłosowym.

Ostatni jedenasty rozdział ma tytuł: *Myśli o nowych drogach dla fugi.* W rozdziale tym autor wyraża zdanie, iż odpowiedzi w fudze można wprowadzać na innych stopniach gamy, niż robiono dotąd. W końcu dzieła podane są melodie niektórych pieśni kościelnych polskich w liczbie czterech, jako *cantus firmi* do zadań kontrapunktycznych.

Oprócz tego umieszczonym tu został także, jako wzór hymnu *Veni Creator Spiritus*, skomponowany przez dyrektora Noskowskiego i ofiarowany w swoim czasie Jego Świątobliwości Papieżowi Leonowi XIII.

Dzieło to jest owocem długoletniej, sumiennej pracy i przy wykładzie może oddać wielkie usługi.

Wszelkie reklamy i zalecenia są w danym wypadku zupełnie zbędne. Nazwisko dyrektora Noskowskiego mówi samo za siebie.

H. M.

Surzyński Stefan. *Pastorałki. Preludja na organy lub harmonium. Utwory oryginalne na tematy polskich kołęd. Zebrał i ułożył . . . Zeszyt II. Tarnów. Nakładem księgarni Zygmunta Jelenia. Cena 4 korony.*

Pod powyższym tytułem pan St. Surzyński wydał 18 większych utworów, mogących służyć do grania w kościele w okresie Bożego Narodzenia. Kompozycje noszą następujące tytuły: 1. Cantilene Pastorale. 2. Jezus malusieńki. 3. Jakaż to gwiazda błyszczy na wschodzie. 4. Ach ubogi żłobie. 5. Jezusa narodzonego wszyscy witajmy. 6. Sliczna Pannienka Jezusa zrodziła. 7. Wesolą nowinę bracia słuchajcie. 8. Pójdźmy wszyscy do stajenki. 9. W żłobie leży, któż pobieży. 10. Pastorałe. 11. Z Narodzenia Pana dzień dziś wesoly. 12. Tryumfy Króla niebieskiego. 13. A witajże pożądana perło droga z nieba. 14. Pastorałe. 15. W dzień Bożego Narodzenia. 16. Słyszę z nieba muzykę i anielskie pieśni. 17. Dzisiaj w Betleem, dzisiaj w Betleem wesola nowina. 18. Z nieba wysokiego Bóg zstąpił na ziemię.

Z pomiędzy wyżej wymienionych kompozycyi № 1, 4, 7, 8, 10, 12, 13, 14, 15, 16 i 18 należą do pana Mieczysława Surzyńskiego; pozostałe zaś—do pana Stefana Surzyńskiego,

Przy nadchodzącym okresie Świąt Bożego Narodzenia polecamy gorąco powyższe *Pastorałki*, lepszym organistom władającym pedałem mającym w rozporządzeniu swoim dobre organy, Omawiane przez nas kompozycje p. p. Surzyńskich nadają się szczególnie do grania w czasie mszy czytanych.

H. M.



Korespondencje.

Szanowna Redakcjo!

Ponieważ z przyczyn odemnie niezależnych niemogłem uczestniczyć na wiecu organistów w Warszawie, ośmielam się wyrazić swoje zapatrywania w kwestyi poprawy muzyki kościelnej i bytu organistów i, jeżeli Szanowna Redakcya uzna to za możebne i za właściwe, to

proszę o zamieszczenie niniejszego listu w „Śpiewie“ dla wiadomości ogólnej.

Smuci mnie to bardzo, że niektórzy z Wielebnych Księży porządzają nas organistów, że chcemy urządzać bojkot, iżby tym sposobem zmusić Szanowne Duchowieństwo do ustępstw na naszą korzyść. Być bardzo może że powód do tego dali niektórzy z nas przez nietaktowne swe obejście, albo przez wygłoszenie postulatów w formie nieodpowiedniej.

Leez to były wyjątki; celem zaś naszym jedynym jest tylko chwala Boża i cześć dla Najwyższego, którą powinniśmy okazywać w taki sposób, ażeby to widocznem było, że na prawdę z głębi serca wierzymy w obecność Boga w Najświętszym Sakramencie utajonego, że jesteśmy istotami obdarzonymi rozumem i poczuciem piękna, że uznajemy głową Kościoła Papieża i jesteśmy posłuszni Jego rozporządzeniom. Ażeby osiągnąć ten cel powinniśmy zapomnieć o rzeczach poziomych, niskich, niegodnych człowieka, a wspólnie wyżyć wszystkie siły ducha naszego do osiągnięcia tegoż celu.

Powinniśmy zrozumieć że msza święta jest tą samą ofiarą, która się spełniła na Kalwaryi, że organista ze swym chórem, czy nawet sam ma zastępować wszystek lud zgromadzony i że śpiew chóru, a względnie organisty stanowi integralną część mszy świętej śpiewanej.

A brak tu wszystkiego: i umiejętności chociaż elementarnej muzyki i zachowania przepisów kościoła. Słyszymy często bezmyślne krzyki i łażenie po klawiszach rozstrojonych wprost do niemożebności organów, wygrywanie ze słuchu aryjek i piosenek gdzieś słyszanych. Czyż serce katolickie ma patrzeć na to obojętnie? Że się tak dzieje prawie w każdym wiejskim kościele, każdy przekonać się może.

Jaka tego przyczyna, nie czuję się na siłach określić, a ratunek na to widzę tylko taki, gdy Szanowne Duchowieństwo bez żadnych względów stanowezo innych organistów do spełniania obowiązków nie dopuści, tylko tych którzy przedstawia od komisji egzaminacyjnej świadectwo, o umiejętności fachowej. Według mego zdania organista, nie mogący zagrać preladyi tej trudności, jak preludya ze zbioru p. H. Makowskiego, lub X. Soleckiego, pieśni ze śpiewnika wydanego, jako dodatek do „Śpiewu“, nie umiejący zagrać modulaeyi według sposobu podanego w „Śpiewie“ № 11—12, nie mogący chociażby odrecytować zmiennych części mszy świętej i antyfon nieszpornych, nie mający pojęcia o ośmiu tonach kościelnych i nie umiejący zaśpiewać tego wszystkiego co się znajduje w kancyonale wydania Ks. Surzyńskiego, nie godzien nazwy organisty i nie może rościć żadnej pretensyi, gdy zostanie usunięty od obowiązków, a przynajmniej naznaczony na właściwe sobie stanowisko zakrystyana.

Co zaś do bytu materyalnego, mam silne przekonanie, że parafje 2000-e jakie w największej liczbie w Królestwie się znajdują, mogą przyzwoite i dostateczne zapewnić utrzymanie dla organisty; chociaż bez zbioru snopków i rozwożenia opłatków, obejść się bardzo trudno, a nawet przy dzisiejszem zupełnem zabojętnieniu religijnem inteligencyi, (mam tu na myśli tak zwane dwory) i malej oświacie narodu prawie nie możebne. Ale możebnem jest, ażeby Szanowne Duchowieństwo zwracało uwagę parafjan z ambony i w prywatnych rozmowach, że piąte przykazanie kościelne o dziesięcinach ściśle obowiązuje, że nie z łaski, ale z obowiązku powinni oną dziesięcinę uiszczać w takiej ilości i formie, ażeby zadosyć uczynić przykazaniom Kościoła, że organista ma być uważany nie jako potrzebujący wsparcia, ale jako słusznie odbierający, co się mu z prawa Bożego i ludzkiego należy.

Koniecznem jest również wybudowanie, lub odrestaurowanie mieszkań organistowskich, ażeby odpowiadały celowi swemu i były możebnemi do mieszkania, a nie jak to się obecnie dzieje, że w czasie deszczów przynajmniej w dziesięciu miejscach naraz kapie na głowę i fortepian organisty, a on zmuszony wszelkie naczynia, jakie posiada, wydobywać i podstawiać, ażeby przynajmniej uchronić książki i pościel od zgnilizny i zniszczenia. Możliwym jest również grzeczniejsze traktowanie, i nie wymaganie posług w kościele niezgadających się z godnością stanowiska, jak np: dzwonienie, zmiatanie pajęczyn i kurzów, noszenie na eksportacyach płaszców, lasek i kapeluszy. Bardzo dla organistów jest to przykrem, że ludzi od nas nawet umysłowo niżej stojących Księża zaszczycają szacunkiem i nie wstydzą się im ręki podać, a nas organistów, swoich pomocników, nie chcą częstokroć wyróżnić w obejściu ani w rozdzieleniu zapłaty za czynności kościelne, ani nawet w przeznaczaniu miejsca na mieszkanie od kościelnych czyli zakrystyanów. A gdzież my nauczymy się przyzwoitego zachowania i nabędziemy ogłady towarzyskiej, jeżeli wszyscy wyżej umysłowo od nas stojący ze wstrętem od nas się usuwają? Stanowisko organisty, chociażby on jako człowiek, umysłowe i moralne posiadał przymioty, już tak pesymistycznie usposabia, że nawet nauczyciele ludowi, pisarze gminni i t. p. uważają sobie za kompromitacyę przyjaźń z organistą, a wyżsi stanowiskiem wprost się nim brzydzą i przyjmują tylko w kuchni, gdy się zjawi z jakim interesem.

Nakoniec Szanowna Redakcyo przyjmij odemnie wyrazy szczerej wdzięczności, za Wasze trudy i starania ku podniesieniu nas organistów moralnie i materyalnie i przyjmij zapewnienie, że wielu z nas chociaż nie ma sposobności i może nie umie tego wyrazić, jednak całym sercem czuje wdzięczność za Wasze poświęcenie i zabiegi dla naszego dobra skierowane.

Pozostaje z najgłębszym szacunkiem *Ignacy Zalewski.*
organista *Raciążki.*

Od Zarządu Stowarzyszenia.

Zarząd Stowarzyszenia podaje do wiadomości Sz. Panów delegatów, iż o każdym mającym się odbyć zjeździe dekanalnym należy uprzednio zawiadomić naczelnika powiatu. Zawiadomienie należy napisać według podanego niżej wzoru:

Jego Wysokoblagorodiju Gospodinu Naczalniku
.....(wymienić powiat) ujezda.

Zajawlenije.

Imiejem czest' dowiesti do swiedienia Waszego Wysokobladorodija, czto, na osnovanii § 1 d ustawa Obszczestwa Organistow Swiatogo Stanisława Jepiskopa, dnia.....
(wymienić dzień i miesiąc) w..... (wymienić miejscowość) budiet ustrojeno sobranije organistow.....
(wymienić dekanat) diekanata.

1-yj dielegat (podpis)

2-oj dielegat (podpis)

.....(Miejscowość) dnia.....(data) 190... goda.

Nie dotyczy to dekanatów, znajdujących się w gubernji Lubelskiej. Z powodu odmiennych nieco warunków, panujących w tej gubernji, pp. delegaci o każdym zjeździe winni zawiadomić Zarząd Stowarzyszenia, pozostawiając temuż przeprowadzenie formalności z władzami miejscowymi. Zawiadamiać należy nie później, jak na 25 dni przed zjazdem i nie urządzić zjazdu do czasu otrzymania zawiadomienia od Zarządu Stowarzyszenia

W sprawozdaniach nadsyłanych Zarządowi, obok daty wiecu, który się już odbył, lub ma się dopiero odbyć, należy zawsze dodać, czy wszystkie formalności z władzą zostały pomyślnie załatwione.

Dnia 8-go Stycznia 1908 r. odbędzie się w Warszawie wiec organistów. Udział w wiecu z prawem głosu doradczego mogą wziąć wszyscy członkowie Stowarzyszenia. Spodziewając się znacznego napły-

wu organistów Zarząd postanowił w dniu tym urządzić koncert popularno-historyczny poświęcony muzyce kościelnej.

Chór biorący udział w tym koncercie złożony będzie z sił wyłącznie organistowskich. Chór ten przed rozpoczęciem wiecu wykona również w kościele na mszy św. odprawionej na intencję pomyślnego odbycia się wiecu, mszę czterogłosową męską Witta Op. II „Missa in honorem Sanctae Luciae“, życzący więc wziąć udział w jej wykonaniu zechcą sobie głosy tej mszy zamawiać.

Wykonywane na koncercie utwory będą objaśnione odczytem; całość więc przedstawi dokładnie rozwój muzyki kościelnej, począwszy od najdawniejszych czasów a skończywszy na obecnym jej stanie, co będzie niezaprzeczeniem pożytecznem i pouczajacem zarówno dla organistów jak też i dla szerszej publiczności, mającej dotychczas tak słabe pojęcie o muzyce istotnie kościelnej. Zwróci to przytem uwagę społeczeństwa na organistów, i podniesie wyobrażenie o ich kulturze. Ci więc z pp organistów, którzy mają zamiar przybycia na wiec styczniowy i pragną wziąć udział w koncercie, czują przytem iż podoleją zadaniu i że posiadają niezły głos, proszeni są o możliwie najwcześniejsze zawiadomienie o tem Zarządu Stowarzyszenia na kartach pocztowych, wymieniając, jakim głosem śpiewają (bas I, II lub tenor I, II) i podając dokładny adres. Po otrzymaniu zawiadomienia zostaną natychmiast wysłane nuty, które mający śpiewać na koncercie, będą obowiązani dokładnie opracować, aby byli najzupełniej do wykonania gotowi. Pożądaną jest jaknajwiększa ilość kandydatów i jaknajszybsze nadsyłanie zawiadomień.

Biuro jest otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10¹/₂ rano do godziny 8-ej wieczorem.

Prezes przyjmuje w biurze od g. 6 do 7 po południu, z wyjątkiem piątków i świąt. Sekretarz przyjmuje: Wtorki, Środy, Piątki i Soboty od godz. 3 do 4-ej po południu, prócz tego w poniedziałki, środy i soboty od g. 10¹/₂ do 11¹/₂ rano, a także w poniedziałki i czwartki od g. 6 do 8-ej wieczorem.

Ponieważ potrącanie przez delegatów kosztów, wypływających z ich działalności, z sum napływających od członków okazało się niedo-
godnem, gdyż wywołało zamęt w rachunkach, — prosimy nadal o przesyłanie zebranych od członków pieniędzy w całości. Wszelkie zaś koszta prosimy zamieścić w drobiazgowym rachunku, który winien być

podpisany przez delegatów i organistów dekanalnych i na styczniowym wiecu w Warszawie przedstawiony Zarządowi Stowarzyszenia. Po zatwierdzeniu rachunku przez Zarząd, zostanie on uregulowanym przez Skarbnika.



Od Administracyi.

Z powodu licznych zwracań się ze strony prenumeratorów „Śpiewu Kościelnego i członków Stowarzyszenia do Administracyi w sprawie kupna fisharmonji, -- pragnęlibyśmy ułatwić pp. organistom nabywanie tych instrumentów i jednocześnie zapobiedz wyzyskowi i trudnościom na jakieby niewątpliwie byli narażeni, gdyby sami zechcieli zająć się kupnem, nieznamość bowiem przez nich stosunków handlowych byłaby przez wszystkich wyzyskana. Przeto Administracya zajęła się zawiązaniem stosunków z pierwszorzędnymi zagranicznymi fabrykami fisharmonji, co już zostało pomyślnie przeprowadzone.

Jeżeli więc ktokolwiek z pp. organistów zechce powierzyć Administracyi sprawę nabycia fisharmonji,—Administracya chętnie otiaruje swoje usługi i gotowa jest zająć się sprowadzeniemżądanego instrumentu zaręczając iż będzie on bezwarunkowo pierwszorzędnej dobroci i wysokiej wartości i będzie mógł zadowolnić w zupełności wszelkie możliwe wymagania. Chcąc przytem przyczynić się do rozpowszechnienia w kraju naszym fisharmonji, ze względu na ich wprost nieocenioną dla każdego organisty wartość,—nadmieniamy iż dostarczać będziemy instrumenty po możliwie najniższych cenach.

Zupełne zadowolenie nabywców, sprowadzonych już za naszym pośrednictwem kilkunastu fisharmonji, potwierdza nasze słowa. Nie od rzeczy będzie rozpatrzeć bliżej różne typy fisharmonji, oraz korzyści z usług, jakie mogą one oddać organiście.

Istnieją najróżnorodniejsze rodzaje fisharmonji, począwszy od najmniejszych o jednym tylko manuale aż do olbrzymich o trzech manualach z pedałem o trzydziestu kilku registrach i najróżnorodniejszych kombinacjach. Prócz tych krańcowych typów istnieje jeszcze całe mnóstwo pośrednich, tak że jakiego tylko kto zażąda instrumentu z łatwością może znaleźć.

Z pomiędzy wszystkich najróżnorodniejszych typów wyróżnia się jeden mający szczególniejsze znaczenie dla organistów.

Jestto fisharmonja o dwóch manualach z pedałem. Kalikowanie jest urządzone w ten sposób iż grając bez pedału można kalikować samemu, podczas zaś gry z pedałem musi kalikować kto inny, w tym też celu jest urządzona z boku rączka. Posiadający tego rodzaju instrument jest w możności wykonywania najbardziej skombinowanych utworów organowych w sposób wysoce artystyczny,

Mając bowiem do rozporządzenia 2 manualy i pedał można w granii uwydatnić wszelkie subtelności sztuki polifonicznej i kontrapunktycznej, posiadając zaś kilka lub kilkanaście regestrów można w najróżnorodniejszy sposób wzbogacać koloryt, coraz to nowymi kombinacjami głosów lub dynamiką, gdyż można z fisharmonji wydobyć zarówno ledwie dosłyszalne pianissimo, jak też i potężne forte.

Fisharmonja więc taka może oddać większe daleko usługi i przedstawiać większą wartość dla muzyka, niż niezłe nawet, lecz o jednym tylko manuale organy. Więc też kościoły nie posiadające funduszów na budowę dobrych, a zarazem i kosztownych organów, winny sprowadzać wyżej opisane fisharmonje. Nawet w kościołach, gdzie są organy, w kaplicy lub przy bocznym oltarzu przydałaby się fisharmonja. Zaoszczędziło by to nieraz wielu trudności organście. Ze względu więc i na to przeznaczenie, fisharmonje; mające służyć do kościoła, mają ton pełniejszy i mocniejszy, przeznaczone zaś do prywatnego domowego użytku słabszy i delikatniejszy. Cena tego rodzaju fisharmonji nie przenosi 330 rb. aczkolwiek są i znacznie droższe zależnie od ilości regestrów i konstrukcyi.

Sądzimy iż każdy z łatwością zrozumie jak wielkie usługi fisharmonja może oddać organście, dając mu możność ćwiczenia są w grze organowej, jak też i przygotowania poważniejszych utworów do wykonania, będąc zarazem i źródłem wielu przyjemności. Bardzoby więc pożytecznem było, aby w domu każdego organisty znalazła się opisana wyżej fisharmonja, w czem Administracya gotowa jest dopomóc,

Ze względu na możebność zastosowania fisharmonji do kościoła te słów kilka od Administracyi, polecamy uwadze Wielebnego Duchowieństwa.

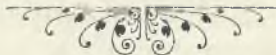
Wszelkich bliższych informacyi na żądanie Administracya gotowa jest chętnie udzielić.

*
*
*

Ponieważ nowe fortepiany i pianina są bardzo drogie, nowy bowiem instrument kosztuje nie mniej jak 600 rb.—zwiększyły się znacznie ze strony pp. organistów zapotrzebowania fortepianów i pianin używanych.

Administracya pragnąc udogodzić nabycie tych instrumentów zajęła się pośrednictwem przy sprowadzaniu tychże, poleca więc najróżniej-

szych fabryk fortepiany i pianina używane lecz zawsze w dobrym stanie w cenach następujących: fortepiany długie począwszy od 100 rb. — fortepiany krótkie od 150 rb. — fortepiany krzyżowe od 280 rb. pianina począwszy od 200 rb. — Wszelkie zapotrzebowania będą załatwione w możliwie najkrótszym czasie.



Odowiedzi Redakcyi.

Szanowny Pan Mot.—Listu Pańskiego w sprawie prywatnego nauczania nie umieściliśmy, ponieważ uważamy powyższą kwestyę *na razie* przynajmniej za wyczerpaną. Na ogólnem zebraniu delegatów, mającem odbyć się w Styczniu, 1908 roku jeszcze raz poruszymy tę sprawę, będą więc mieli Szanowni Panowie sposobność do szerokich dyskusyi.

Szanownym P. P. organistom z Litwy i wogóle z Cesarstwa.

Zarząd „Stowarzyszenia organistów św. Stanisława biskupa w Król Polsk.“ pragnie przyjąć z pomocą także i p. p. organistom spełniającym swe obowiązki poza granicami naszych dziesięciu gubernii.

W tym celu mamy zamiar podać prośbę do władz cywilnych, ażeby nam było wolno rozszerzyć naszą działalność i na Cesarstwo. Dawniej można było tylko założyć osobne „Stowarzyszenie“ na Cesarstwo i dopiero wtedy połączyć się w jeden związek z nami. Były to więc trudności ciężkie do przewyciężenia.

Obecnie przepisy te są zmienione na naszą korzyść, a mianowicie można się starać o zatwierdzenie stowarzyszenia na całe Cesarstwo.

Na ogólnem zebraniu delegatów w Styczniu 1908 r. sprawa ta będzie szerzej omawiana.

Po przeprowadzeniu wyczerpujących dyskusyi najpierw z delegatami, potem z adwokatem, Zarząd zrobi stosowne podanie.

TREŚĆ: ś. p. Książd Budzejko, p. J. B.—O czem piszą z prowincyi, p. R. W.—O uposażeniu organistów, p. H. M.—Kilka słów o emeryturze i wykształceniu, p. W. Z. K. S.—Co każdy organista winien posiadać w swojej bibliotece.—Fabryka organów Walckera w Ludwigsburgu.—Literatura i Krytyka, p. W. B. i H. M.—Korespondencje p. J. Z.—Od Zarządu Stowarzyszenia.—Od Administracyi.—Odowiedzi Redakcyi.